

TO
NIE
BYŁA
ZWYKŁA
MIŁOŚĆ

ANNA TUZIAK • SANDRA CZOIK • ANNA FOBIA
EWA GRALLA • JUSTYNA CHMIEL • KATARZYNA MUSZYŃSKA
NATALIA HERMANSA • PAULA UZAREK • ANETT LIEVRE
SZYMON JABŁOŃSKI • EWA MACIEJCZUK

A I L E S

TO NIE BYŁA ZWYKŁA MIŁOŚĆ

© for the Polish edition by Wydawnictwo Hm...

All rights reserved

Wszystkie prawa zastrzeżone

Kopiowanie, reprodukcja lub odczyt jakiegokolwiek fragmentu tej książki w środkach masowego przekazu wymaga pisemnej zgody twórców.

Redakcja: Natalia Hermansa

Korekta: Aleksandra Bochen

Projekt okładki: Justyna Knapik

Zdjęcie na okładce wykorzystano za zgodą Adobe Stock

Skład: Marcin Halski

marcin.halski@interia.pl

ISBN: 978-83-68177-40-4

ISBN E-BOOK: 978-83-68177-41-1

Wydanie pierwsze

Wojkowice 2024

Druk i oprawa:

OSDW Azymut Sp. z o.o., Łódź, ul. Senatorska 31

Wydawnictwo Ailes

E-mail: aileswydawnictwo@gmail.com

Adres: ul. Sobieskiego 225/9, 42-580 Wojkowice

Wersja papierowa dostępna na:

www.wydawnictwoailes.pl

TO
NIE
BYŁA
ZWYKŁA
MIŁOŚĆ

ANNA TUZIAK • SANDRA CZOIK • ANNA FOBIA
EWA GRALLA • JUSTYNA CHMIEL • KATARZYNA MUSZYŃSKA
NATALIA HERMANSA • PAULA UZAREK • ANETT LIEVRE
SZYMON JABŁOŃSKI • EWA MACIEJCZUK



A I L E S

*Tuż za węglem Twojego umysłu istnieje świat, w którym
rzeczywistość jest intruzem, a sny się urzeczywistniają.*

Graham Masterton



Noc ognia

Anna Fobia

Znowu o nim śniłam... a może to wszystko tylko sobie wymyśliłam.

Satynowa wstążka szlafroka rozplątała się z ciasnego supła, który zawiązałam przed pójściem spać. Najpewniej znowu byłam niespokojna. Odślonięte nogi, brzuch i piersi otulił przyjemny chłód lekkiego powiewu wiatru. Zadrzałam, ale nie tylko z zimna. Nie miałam pojęcia, gdzie byłam i która była godzina, ale zupełnie mi to nie przeszkadzało. Wszystko wkoło spowite było egipskimi ciemnościami, w których nie mogłam dostrzec zupełnie nic, ale dzięki temu inne zmysły niesamowicie się wyostrzyły. Wygładziłam palcami chłodny atlasowy materiał podomki i wypuściłam z płuc wstrzymywane powietrze. To nie pierwszy raz, kiedy błądziłam gdzieś na granicy jawy i snu. Strach, podekscytowanie... Wstyd!? Jęknęłam cicho zażenowana, bo kochałam targające mną sprzeczne emocje, a nie powinnam. Coraz częściej zdawałam sobie sprawę, że w moim

życiu już nie istniały biały i czarny, tylko oba kolory mieszały się ze sobą, tworząc to „coś” w odcieniu niejednoznacznej szarości.

– Co by było, gdyby...? – wyszeptalam, a potem przejechałam palcem wzdłuż lewego obojczyka. Wiedziałam, że tam jest, bo przyjemnie mrowił pod skórą. Sprawiał, że cierpię. Sprawiał, że żyję... tatuaż, kolejna podróż mojej duszy, mój dar. Moje przekleństwo... coś, o czym prawdopodobnie zapomnę, kiedy wszędzie słońce.

Zobacz! Poczuj! Zaufaj! – usłyszałam słowa, dzięki którym ponownie uciekałam w czeluści tej części mojej egzystencji, która nie dla każdego była dostępna. Chociaż nie było w niej widać dna, co przerażało mnie niezmiernie, to jednak nie bałam się w nią wskoczyć i pofrunąć...

Dźwięk perkusji zawibrował radośnie w ciele, a zapachy nieznanymi ziół i dymnego piżma otumaniały mnie. Popatrzyłam w stronę złoto-czerwonych języków, ich ogromna paszcza pochłaniała część klifów i wabiła mnie jak ćmę do ognia. Nie był to pożar, lecz coroczne obchody Nocy Ognia, które intensywnie oddziaływały na wszystkie zmysły.

Frunąc w stronę coraz huczniejszej muzyki, kreśliłam na nocnym niebie gwiazdną mapę z pyłku sypiącego się z moich skrzydeł. W powietrzu zaczęła się unosić słodka woń magii, a egzotyczna pieśń zorzy, którą śpiewało niebo tylko raz w roku, nabrała intensywności.

Usłyszałam wiwaty i ruszyłam w kierunku zgromadzonego tłumu. Ludzie w różnym wieku tańczyli, śpiewali i najwyraźniej dobrze się bawili. Ich kolorowe stroje nie zasłaniały zbyt wiele, a wymyślne tatuaże ozdabiały prawie każde ciało. Podziwiałam przystojnych mężczyzn, z pożądaniem patrzących na wijące się w rytm muzyki kobiety. Niczym zaczarowane unosiły się one delikatnie ponad ziemią, a ich włosy wirowały wysoko ponad ich głowami jak piórka na wietrze. Zadrżałam,

gdy intensywny dreszcz przeszył moje ciało, a instynkt nakazał odwrócić się w kierunku drewnianego podestu. Przestałam poruszać skrzydłami i prawie upadłam, bo go zobaczyłam. Stał dumnie na scenie, półnagi, z tymi cudownymi rysunkami rozsypującymi się po piersi, rękach i szyi. Długie jasne włosy spiął w ciasny kucyk tuż nad karkiem, dzięki czemu mogłam dokładnie przestudiować jego twarz. Spojrzenie miał odważne, buńczuczne, ale zarazem znajomo smutne. Pozbawione zadziornego błysku, który pamiętałam. Za to skóra mu promieniała niczym posypana brokatem. Był jak zbuntowany anioł, dzielny wojownik. Szlachetny, ale jednocześnie dziwnie zagubiony, jakby ktoś kiedyś podciął mu skrzydła i nie mógł latać tak wysoko jak ja. Schylił się i chwycił dwa łańcuchy z małymi okrągłymi głowicami. Zataczał nimi perfekcyjne kręgi na różnych wysokościach. Widać było, że nie robił tego po raz pierwszy, a lata praktyki doprowadziły go do doskonałości. Wszystkie ruchy miał przemyślane i płynne. Znał scenę na pamięć, bo z zamkniętymi oczami podszedł do jej krawędzi, gdzie buchał ogień i rozпалиł najpierw jedną, a potem drugą głowicę. Strach i ekscytacja wymieszały się w moim wnętrzu, ożywiając każdą część duszy i ciała. Kai doskonale potrafił okiełznać dziki ogień. Czy udałoby się mu to również z małym delikatnym motylem, którym obecnie byłam? Poczułam ciepło na sercu, zastanawiając się, czy mógłby mnie rozpoznać. Podleciałam bliżej sceny, napędzana adrenaliną. Kaiden stał przede mną jako człowiek, ale moja dusza chwilowo utknęła w tym małym stworzonku. Pragnęłam powrócić do ludzkiej postaci i z nim być. Zamyślona nagle znalazłam się zbyt blisko płomieni i tylko jakimś cudem udało mi się nie spalić żywcem. Chłopak nawet mnie nie zauważył, a że tak bardzo pragnęłam jego uwagi, tym razem świadomie zaryzykowałam kontakt z płomieniami i znowu ledwo udało mi się uciec. Na szczęście

Kai skierował spojrzenie w górę wprost na mnie i stanął jak wryty, mrużąc oczy. Otworzył usta i z niedowierzaniem pokręcił głową. *Anaid?* Wyczytałam z ruchu jego warg, obniżając lot, kiedy ramiona chłopaka opadły. Z westchnieniem ulgi upuścił ogniste kule, które zgasły, gdy uderzyły o podłogę. Kłęby duszącego dymu zaczęły się powoli unosić w powietrzu, tworząc aurę tajemniczości. Krążyłam nad Kaidenem, a on obracał się wokół własnej osi, nie chcąc spuścić ze mnie wzroku. Tak bardzo się bałam, że wszystko zaraz zniknie, że aż zapragnęłam zatrzymać czas. Niczym fotografią uchwycić chwilę i naznaczyć nią naszą wieczność. Ocucił mnie niestety wyjący tłum gapiów i zdałam sobie sprawę, że zepsułam coroczne przedstawienie, na którym Kaiden był główną atrakcją. Chłopak nic sobie z tego nie zrobił, a schodząc ze sceny bocznymi schodami, ciągle miał mnie na oku. Środkowe palce obu jego dłoni skierował w stronę publiki, a wydobywający się z jego gardła głośny śmiech zawibrował w moim wnętrzu. Pobiegł gdzieś, a ja polecałam za nim, chociaż nie wiedziałam, co chciał zrobić. Bijący od niego entuzjazm udzielał się również i mnie. Na zmianę zwalniał i przyspieszał, co chwilę sprawdzając, czy za nim nadążam. Igraliśmy, bawiliśmy się i tańczyliśmy wabieni wzajemnym zachwytem.

– Zaraz będziemy razem! – wykrzyknął i zatrzymał się przed drzwiami do swojego domu. Rozpoznałam to miejsce bez większego wysiłku, znałam je, chociaż nie miałam pojęcia skąd i dlaczego. Takie same odczucia miałam w stosunku do Kaidena – był mi bliski, a jednocześnie obcy. Dlaczego tyle dla mnie znaczył? Dlaczego nie rozumiałam i nie pamiętałam naszej przeszłości?

Wleciałam za chłopakiem do środka, skierowaliśmy się do sypialni. Kai wskoczył radośnie do łóżka i wyciągnął z nocnej szafki flakonik. Ciągle krążyłam wokół jego głowy, chłonąc każdy ruch napinających się mięśni czy kropelki potu skapujące

mu z czoła. Cały pokój pachniał chłopakiem, a wystrój doskonale oddawał jego charakter. Czarna pościel, dywan, zasłony z białymi dodatkami oraz proste klasyczne drewniane meble i łóżko, na którym leżał on. Po prostu boski, a na jego widok miałam ochotę krzyknąć i dosłownie wyskoczyć z obecnej skóry... pozostać tylko duszą i stopić się z nim w całość.

– Inaczej nie zasnę prędko, a nie mogę się już doczekać – wytłumaczył Kaiden, przerywając moje rozmyślenia i wskazał na szklany pojemnik z pipetką. Odchylił głowę i wlał sobie brunatny płyn do ust. Ułożył się wygodnie na wznak i wskazał palcem na swoje usta, na których ciągle tkwiły kropelki wywaru. – Częstuj się – poinstruował mnie i roześmiał się łagodnie, ziewając co chwilę. – Spotkajmy się w ludzkiej postaci, to możliwe tylko dzisiaj. Dasz radę? – dopytywał, gdy delikatnie opadłam na jego lekko rozchylone miękkie usta. Wkrótce jego oddech zwolnił, a powieki zrobiły się ciężkie. Zasypiał, a ja nie mogłam się doczekać, bo każdą częścią siebie czułam, że za chwilę będziemy razem. Rozprostowałam skrzydła i na wpół przytomna opadłam delikatnie na poduszkę koło Kaia.

Proszę, nie bądź tylko pragnieniem ukrytym gdzieś w głowie.
Westchnęłam...

Ciepłe pocałunki oplotły szyję, niczym muśnięcia miękkich skrzydeł, a gorące dłonie błędziły zachłannie po mojej twarzy. Broniałam się przed uchyleniem powiek, aby nie stracić tego obezwładniającego uczucia. I chociaż robiłam źle, bo w prawdziwym życiu miałam chłopaka, to nie potrafiłam tego przerwać. Wiedziałam, że moje ciało bezkarnie weźmie wszystko to, co zostanie mu dane. Za żadne skarby nie dałabym rady powiedzieć „stop”, bo pragnęłam jeszcze więcej, mocniej...

– Nie wierzę, że mam cię tutaj – wyszeptał Kai do mojego ucha i musnął je ustami. Mocny dreszcz przeszył moje ciało. Wciągnęłam powietrze gwałtownie ustami i otworzyłam szeroko

oczy. – Twoje wrażliwe miejsce – dodał ochrypniętym głosem i zachichotał. – Próbowałem tyle razy cię odnaleźć i nigdy się mi nie udało. Jak tego dokonałeś? – dopytywał, a ja zdałam sobie sprawę, że nie byliśmy już w jego sypialni. Gwiazdziste niebo i pełnia księżycy rysowały się nad naszymi głowami.

– Nie wiem – odpowiedziałam zgodnie z prawdą i nieśmiało przejechałam opuszkami palców po jego plecach. Zamruczał i napiął mięśnie, a jego twarz znalazła się przed moimi oczami. Stykaliśmy się nosami i oddychaliśmy tym samym powietrzem. Jęknęłam, gdy silna dłoń chwyciła mnie pod kolanem. Uniósł moją nogę i zaplótł ją sobie w pasie, uśmiechając się przy tym chytrze. Zadrżałam, gdy jego klatka piersiowa dotknęła mojej i zdałam sobie sprawę z faktu, że nie dzieliło nas dosłownie nic, nawet bielizna. Byliśmy całkowicie nadzy... i w dodatku w ludzkiej postaci, chociaż było to niemożliwe. A może... może nie miałam swojego ciała tylko czyjeś? Spanikowana odepchnęłam Kaia i usiadłam na miękkim mchu.

– Anaid? – wypowiedział moje imię delikatnie i zmarszczył brwi. – Myślałem, że też tego chcesz. Przepraszam, ja... – zaczął się jękać.

– Chcę – przyznałam. – Chcę – powtórzyłam dla pewności. – Ale totalnie tego nie rozumiem – wyjaśniłam, oddychając już spokojniej, gdy doliczyłam się wszystkich pieprzyków na lewej ręce, a potem rozpoznałam niewielkie przebarwienie na stopie. – Wszystko się zgadza – dodałam z ulgą i opadłam na plecy.

Kai nadal siedział w bezruchu, bacznie się przyglądając i zapewne nie rozumiejąc, o co mi chodzi.

– Jestem sobą. – Uśmiechnęłam się.

– A kim byś miała być? – Uniósł brwi pytająco.

– Nie wiem, po prostu pomyślałam... zresztą, nieważne. – Machnęłam ręką, a potem speszona zasłoniłam dłońmi piersi, bo zrobiło mi się chłodno i nieco niezręcznie.